

Polemiki i dyskusje

Z ROZWAŻAŃ O POCHODZENIU SŁOWIAN

Praca moja „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian“ (Prace Instytutu Zachodniego nr 2, Poznań 1946) wywołała w kilkunastu dziennikach i czasopismach szereg artykułów i recenzji, omawiających poruszone w niej zagadnienia. Przeważna część tych wypowiedzi ogranicza się do poinformowania czytelników o wynikach badań nad zagadnieniem pochodzenia i praojczyzny Słowian, które budzi obecnie powszechne zainteresowanie. Niewiele tylko przynosi momenty ważne dla dyskusji nad tym podstawowym dla nauk o kulturze słowiańskiej problemem. W miarę ukazywania się tego rodzaju publikacji będziemy się starali omawiać je kolejno, rozważając, co nowego wnoszą one do badań dotychczasowych. Rozważania nasze rozpoczniemy dziś od trzech recenzji, z których dwie wyszły spod pióra prehistoryków: prof. J. Kostrzewskiego (Przegląd Zachodni, II, luty 1946, str. 168-73) i K. Jażdżewskiego (Bellona, XXVIII, (II), maj-czerwiec 1946, str. 407-410), trzeciej autorem jest znany antropolog-etnolog prof. Jan Czekanowski (Nauka i Sztuka, II, kwiecień 1946, str. 46-59). Wszyscy trzej autorowie należą w Polsce do głównych promotorów badań nad pochodzeniem Słowian: prof. Kostrzewski pierwszy wysunął u nas tezę o związku genetycznym Słowian z ludem, który stworzył w końcu epoki neolitycznej tzw. kulturę łużycką, i od lat z górą dwudziestu pracuje nieustraszenie nad ugruntowaniem tezy o praojczyźnie Słowian w dorzeczu Odry i Wisły. Prof. K. Jażdżewski w pracach swoich wniósł niejedno ogniwo do łańcucha dowodów ją popierających, a w czasie wojny opracował monumentalny atlas prehistoryczny Słowiańszczyzny, który ma być wkrótce wydany przez Instytut Zachodni w Poznaniu; prof. Jan Czekanowski, znakomity antropolog i etnolog, autor głośnego „Wstępu do historii Słowian“, był po pierwszej wojnie światowej inspiratorem skoordynowania badań prehistorycznych, antropologiczno-etnograficznych i językoznawczych nad problemem pochodzenia Słowian w środowisku slawistycznym lwowskim. Trudno więc o bardziej kompetentnych recenzentów, nic dziwnego przeto, że oceny ich przyniosły szereg poprawek i uzupełnień, które zasługują na bacznej uwadze ze strony autora, mogą się bowiem w niejednym przyczynić do pogłębienia jego wiadomości, zwłaszcza w dziedzinach, jakie wykraczają poza właściwą mu domenę zawodową. Nie będziemy tu streszczać omawianych recenzji, zajmiemy się tylko tymi poruszonymi w nich zagadnieniami, które mogłyby wprowadzić istotne zmiany czy to w całokształcie ujęcia problemu pochodzenia i praojczyzny Słowian, czy też w ważniejszych jego momentach. Trzeba też z góry zaznaczyć, że między autorem a recenzentami nie ma żadnej różnicy zdań co do zasadniczych linii rozwojowych etnogenezy Słowian i ich pierwotnych siedzib: zgadzamy się wszyscy na lokalizację praojczyzny słowiańskiej w Europie środkowej, na obszarze dorzecza Odry i Wisły i terenach przyległych, uznajemy zgodnie istnienie związku genetycznego między Prasłowianami a ludem kultury łużyckiej, uważamy zgodnie zespół tzw. kultury grobów jamowych za właściwy prehistoryczny odpowiednik etniczno-językowego zespołu prasłowiańskiego, a tym samym teren rozprzestrzenienia tej kultury za zasadniczy obszar praojczyzny słowiańskiej. Różnice zdań dotyczą przede wszystkim zagadnień

związanych z okresem poprzedzającym ekspansję kultury łużyckiej, ze stosunkiem Słowian do Baltów i Germanów oraz ze stanowiskiem kultury łużyckiej w odniesieniu do Słowian, Ilirów i Celtów. Wszystkie te problemy postaramy się rozpatrzeć po kolei.

OKRES POPRZEDZAJĄCY EKSPANSJĘ ŁUŻYCKĄ

Co do najdawniejszego okresu formowania się podłoża etnicznego, na jakim wyrosł Prasłowianie, to prof. Kostrzewski, godząc się zasadniczo na przyjęcie faktu ekspansji na obszarach między Wołgą a Łabą najpierw praugrofińskiej ludności kultury ceramiki grzebykowej a potem indoeuropejskiej fali niosącej z sobą kulturę ceramiki sznurowej, kwestionuje moje przypuszczenie, że zespół etniczno-językowy protobałtycki (bałto-słowiański) powstał z nawarstwienia się ludności ceramiki sznurowej na ludność ceramiki grzebykowej, a to na tej podstawie, że ilość śladów archeologicznych kultury ceramiki grzebykowej między dolną Wisłą a Odrą jest stosunkowo mała, nadto zaś, że na zachód od linii przebiegającej od Gdańska przez Bydgoszcz, Koło, Kalisz, Kluczbork i Racibórz nie zanotowano nazw ugrofińskich prócz odosobnionej nazwy *Raja* z obszaru Meklemburga. Podkreśla on przy tym z naciskiem, że nie można przy rozważaniu powstania grupy etnicznej indoeuropejskiej pomijać udziału w niej ludności reprezentowanej przez kulturę tzw. pucharów lejkowatych i amfor kulistych, który był co najmniej równy udziałowi w tym procesie elementów kultury ceramiki grzebykowej. Pierwsza z tych wątpliwości, do której sam recenzent, zdaje się, nie przywiązuje zbyt wielkiego znaczenia, zgadza się bowiem na jej ewentualne pominięcie („Pomijając stosunkowo małą ilość śladów archeologicznych...“ *Przegl. Zach.* II, 169), nie może grać większej roli, skoro wszyscy uczeni, jacy zajmowali się kulturą praugrofińską (uralską), nie wyłączając prof. Kostrzewskiego (*Por. Prehistoria Ziem Pol. Zesz. I, str. 186*), jako granicę zachodnią jej zasięgu zgodnie podają rzekę Odrę (co zwłaszcza wyraźnie występuje na mapce podanej przez B. Richthoffena w czasopiśmie *Altschlesien V, 1934*). Fakt zaś, że nazwy ugrofińskiego pochodzenia po prawym brzegu Odry nie są zanotowane, nie może także służyć za poważny argument, trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że zachowanie nazw topograficznych z tak bardzo odległych czasów jest w ogóle dziełem szczęśliwego przypadku, nie można więc przywiązywać takiej wagi do gęstości ich występowania, jakby to trzeba było robić w odniesieniu do czasów nowszych. Na tym tle istnienie dwu nazw ugrofińskiego pochodzenia: *Lampa* nad górną Odrą (w pow. raciborskim) i *Raja* po lewym brzegu dolnej Odry w Meklemburgii, w łączności ze stwierdzonym zasięgiem kultury ceramiki grzebykowej po linię Odry (a nawet poza nią ku zachodowi) uprawnia w zupełności z punktu widzenia metodycznego do przyjęcia etniczno-językowego podłoża ugrofińskiego na całej tej przestrzeni. Inna rzecz, że gęstość tego zaludnienia mogła być nierównomierna, a nawet można uważać za prawdopodobne, że u zachodnich kresów jego ekspansji mogła się ona wydatnie zmniejszać, a inne substraty etniczne reprezentowane kulturą pucharów dzwonowatych i amfor kulistych, których istnienie prof. Kostrzewski tak silnie podkreśla, mogły tu grać większą rolę. W każdym razie jednak istnienie dwu wybitnych zespołów kulturowych o wyraźnej przymieszce ugrofińskiej (grzebykowej) a mianowicie tzw. kultury trzcinieckiej i rzucewskiej, z których pierwsza sięga ku zachodowi aż na Kujawy i Śląsk środkowy, a druga skupia się w pow. puckim na Pomorzu, dowodzi, że element ugrofiński stanowił na przestrzeni między Wisłą a Odrą silny substrat etniczno-kulturowy, który

w dostateczny sposób uzasadnia moją koncepcję powstania etniczno-językowego zespołu protobałtyckiego drogą nawarstwienia się indoeuropejskich elementów (kultury ceramiki sznurowej) na podłoże ugrofińskie (kultury ceramiki grzebykowej). Nie należy jednak wysnuwać stąd wniosku, że zespół ten musiał stanowić kiedyś bezwzględnie jednolitą całość. Jeżeli bowiem ekspandująca na te obszary pod koniec epoki neolitycznej ludność indoeuropejska o kulturze ceramiki sznurowej — także już zapewne nie całkowicie jednolita pod względem językowym i kulturowym — natrafiła na substrat złożony nie tylko z ugrofińskich elementów ceramiki grzebykowej, ale także z resztek ludności kultury pucharów dzwonowatych i amfor kulistych, różniących się z pewnością od siebie pod względem językowym, to w rezultacie asymilacji kulturowej i językowej całego tego podłoża, którą z punktu widzenia językowego mamy prawo uważać za równoznaczną z indoeuropeizacją, powstać musiał niecałkiem jednolity zespół językowy o dominującym charakterze indoeuropejskim. Różnił się od innych grup indoeuropejskich tym, że główną przymieszkę zasymilowaną stanowiły w nim elementy pochodzenia ugrofińskiego, choć nie występowały one zapewne na całym obszarze z równym nasileniem, pozostawiając w niektórych okolicach więcej pola innym elementom związanym genetycznie z etniczno-kulturowymi grupami reprezentowanymi przez kultury pucharów dzwonowatych czy amfor kulistych. Dotąd wprawdzie w nauce nie udało się uchwycić tych elementów strukturalnych, które by można uznać z punktu widzenia językoznawczego za odpowiedniki tych nieindoeuropejskich i nieugrofińskich składników tego zespołu, ale teoretycznie ujęcie takie jest wysoce prawdopodobne i nie pozostaje w żadnej sprzeczności z koncepcją zasadniczej wspólności językowej protobałtyckiej (balto-słowiańskiej), której istnienie prof. Kostrzewski chce przesunąć na koniec epoki neolitycznej, nie znajdując dla niej archeologicznego odpowiednika w I. i II. okresie epoki brązowej. Tymczasem mając na uwadze dość prawdopodobnie niejednolity charakter tego etniczno-kulturowego i językowego zespołu, można śmiało w owym czasie za odpowiedniki jego archeologiczne w zachodniej części omawianego tu obszaru uważać liczne grupy kulturowe środkowej i półn.-zachodniej części dorzecza Wisły i Warty, jak tzw. kulturę rzucewską, iwieńską, grobską I. i II., tomaszowską (mierzanowicką) i trzciniecką, których związki genetyczne z kulturą ceramiki sznurowej nie mogą ulegać wątpliwości. Analogiczne stosunki panowały niewątpliwie także we wschodniej polaci przypuszczalnego protobałtyckiego terytorium, w dorzeczu Niemna i dalej na wschód, ale nie mamy o nich dotąd bliższych wiadomości. Równocześnie szerząca się od południowego zachodu na teren Śląska i Wielkopolski kultura unietycka, a potem tzw. przedłużycka, stanowiły awangardę o wiele silniej zindywidualizowanej i zwartej ludności kultury łużyckiej, której ekspansja aż poza Bug i Pregolę przyczyniła się do konsolidacji etniczno-kulturowej i językowej całego obszaru położonego między tymi rzekami a biegiem Odry. Położyło to z jednej strony kres względnej jedności dawnego zespołu protobałtyckiego, z drugiej zaś twardą podwalinę pod sformowanie samodzielnego zespołu prasłowiańskiego.

Takie ujęcie zagadnień związanych z okresem poprzedzającym ekspansję kultury łużyckiej daje zarazem odpowiedź na wątpliwość, jakie w odniesieniu do tych czasów podniósł prof. K. Jażdżewski w swojej recenzji. Podniesione przez niego pytanie, czy kultura ceramiki sznurowej wyszła istotnie — jak przypuszcza Kostrzewski i ja za nim — z terenu Niemiec środkowych, czy też

ze stepów nadczarnomorskich, jest w gruncie rzeczy dla naszego zagadnienia obojętne. Faktem jest bowiem, że pod koniec doby neolitycznej ogarnęła ona obszary od Łaby po dorzecze Oki, nawarstwiając się na tereny zaludnione ostatnio przez ludność kultury ceramiki grzebykowej, co jest istotne dla genezy zespołu protobałtyckiego w naszym ujęciu, sprawa zaś pochodzenia i kierunku ekspansji kultury ceramiki sznurowej niczego w tym nie zmienia. Tak samo nie ma dla nas istotnego znaczenia kwestia, czy ludność ceramiki sznurowej była odpowiednikiem jednej tylko gałęzi Indoeuropejczyków, północnych i wschodnich, czy też reprezentowała ogólny jeszcze zespół praindoeuropejski. Istotę rzeczy stanowi bowiem fakt indoeuropeizacji przez ekspansję tej ludności dawniejszego podłoża ugrofińskiego, a czy dokonali tego mało jeszcze zróżnicowani „Praindoeuropejczycy”, czy tylko jedna ich gałąź, sprawy to zasadniczo nie zmienia, tym bardziej, że przecież nikt z językoznawców poważnie nie myśli o bezwzględnej pierwotnej jednolitości zespołu językowego praindoeuropejskiego. Niewielką korekturę w nasze ujęcie wprowadziłoby tylko wykazanie, że tzw. kultura ceramiki wstęgowej reprezentowała także jakiś odłam indoeuropejski, wtedy bowiem trzeba by się liczyć od początku z silniejszym wkładem etniczno-językowym indoeuropejskim w zachodniej połaci terytorium protobałtyckiego niż we wschodniej, co w naszej koncepcji wchodzi w grę dopiero po ogarnięciu połaci zachodniej przez ekspansję kultury łużyckiej.

EKSPANSJA KULTURY ŁUŻYCKIEJ

Co się tyczy tej ekspansji, to obaj recenzenci-prehistorycy zgadzają się w zupełności na uznanie jej za punkt wyjścia samodzielnego rozwoju zespołu prasłowiańskiego. Nie odrzucają przy tym przypuszczenia mojego, że lud kultury łużyckiej wszedł w skład nie tylko Prasłowian, ale także zespołu celtyckiego i ilirskiego, czym tłumaczą się liczne wspólności w nomenklaturze geograficznej, szczególnie wodnej, między tymi trzema zespołami, a także wyjaśnia się fakt występowania nazwy Wenetów na obszarach językowych prasłowiańsko-celtycko-ilirskich. Prof. Jażdżewski podnosi tylko zastrzeżenie natury chronologicznej, a mianowicie, że rozpad ludu tych „łużyckich” Wenetów musiał nastąpić chyba bezpośrednio po ich ukazaniu się na widowni, a prof. Kostrzewski zastanawia się nad możliwością uzgodnienia hipotezy o ich penetracji w skład zespołu celtyckiego i ilirskiego z archeologicznymi śladami rozprzestrzeniania się elementów kultury łużyckiej ku zachodowi, południowemu zachodowi i południowi Europy. Wątpliwość podniesiona przez Jażdżewskiego jest nieistotna, jeśli się zważy, że w ujęciu moim nie chodzi bynajmniej o jakiś nagły „rozpad” twórców kultury łużyckiej na trzy zespoły, ale o zespalanie się ich w toku ekspansji z różnym etniczno-językowym podłożem ziem, które stopniowo ogarniali. Na terenie między Odrą a Bugiem było to podłoże protobałtyckie, na południowy zachód od tego obszaru podłoże, na którym wyrosły plemiona celtyckie, na południe — składniki późniejszego zespołu ilirskiego. Etniczno-językowa osmoza wszystkich tych elementów trwała właściwie przez cały okres szerzenia się kultury łużyckiej, a rezultaty jej przejawyły się ostatecznie dopiero w czasach, kiedy kultura ta utraciła swą twórczą samodzielność, przeradając się w kultury następcze, do jakich na naszych obszarach zaliczamy zespół kultury grobów skrzynkowych (z urnami twarzowymi), grobów kloszowych i wreszcie grobów jamowych, uważany zgodnie przez większość dzisiejszych badaczy przedhistorycznej przeszłości Słowian za ostateczny odpowiednik archeologiczny etniczno-językowego zespołu prasłowiańskiego. Rozważania prof. Kostrzewskiego,

dotyczące ekspansji kultury łużyckiej ku zachodowi, południowemu zachodowi i południowi od jej macierzystych terenów, wychodzą — mimo wyraźnych wahań autora — właściwie na korzyść mojej hipotezy, stwierdzają bowiem, że ekspansja taka, choć z rozmaitym nasileniem, istotnie się odbywała.¹⁾ Penetracja więc „wenecka“ w obręb zespołów celtyckiego i ilirskiego nie ma w sobie nic nieprawdopodobnego. Toteż prof. Kostrzewski przyznając jej możliwość podkreśla tylko — i to zupełnie słusznie — że fakt ten nie narusza w niczym tezy o zasiedzeniu przodków Słowian w dorzeczu Odry i Wisły od III okresu epoki brązowej, „ponieważ główny trzon ludności kultury łużyckiej nie wziął udziału w tych wędrówkach“.

Przyznanie, że wtórna indoeuropejska ekspansja ludności, która wytworzyła kulturę łużycką, na obszary poprzednio już zindoeuropeizowanego podłoża ugrofińskiego między Odrą a Bugiem, stała się podstawą sformowania samodzielnego zespołu prasłowiańskiego, zaakceptował też w zupełności prof. Jan Czekanowski, jeden z najdawniejszych i głównych protagonistów tezy o zachodniej praojczyźnie Słowian. Widzi on w nim słusznie rozwiązanie najważniejszych trudności, na jakie ta teza dotąd napotykała: a więc nie tylko wyjaśnienie spornych dotychczas zagadnień wspólności onomastycznych słowiańsko-celtycko-ilirskich, ale także niemniej sporne pytanie co do genezy wykrytej przezeń na podstawie danych etnograficznych zebranych przez K. Moszyńskiego i innych tzw. „rubieży antropogeograficznej“ odgraniczającej obszar etnograficzny polski ze strony północno-wschodniej od terenów bałtyckich i ruskich. Z niezrozumiałych jednak przyczyn uważa Czekanowski (zarówno w tym artykule, jak i w streszczeniu odczytu wygłoszonego na ten temat w Pol. Akademii Umiejętności, por. Sprawozdania Pol. Akademii Umiej., 1946, nr 3, str. 91 i nn.) kulturę łużycką za ilirską wbrew wyraźnemu mojemu określeniu, że nie była ona pierwotnie ani prasłowiańska, ani celtycka, ani ilirską, ale była „wspólnym dla tych trzech grup zaczynem kulturalnym, który zaszczerpiony na rozmaitych, choć pokrewnych sobie podłożach (wywodzących się z indoeuropejskiej ludności ceramiki sznurowej) wywołał wykrystalizowanie się trzech tak ważnych w dziejach Europy grup plemiennych“ (por. O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, str. 103). Nieporozumienie spowodowała tu zapewne wprowadzona przeze mnie dla ludu o kulturze łużyckiej nazwa *Wenetów*, uzasadniona tym, że spotyka się ją w starożytności na terenach tych trzech zespołów plemiennych: słowiańskiego, celtyckiego i ilirskiego, w których obrębie można wykazać wyraźną infiltrację elementów kulturowych „łużyckich“. Tę to nazwę jednak znakomity nasz uczony skojarzył zbyt jednostronnie z nadadriatyckimi Wenetami, którzy istotnie najbliżej związani byli etnicznie i językowo z zespołem ilirskim, zawdzięczając właśnie swoją nazwę przymieszcze „łużyckiej“, jaka weszła w skład tego zespołu.

ZESPÓŁ JĘZYKOWY PRASŁOWIAŃSKI I PRABAŁTYCKI A GERMAŃSKI

Drugim punktem w wywodach Czekanowskiego, z którym nie można się zgodzić, jest odmienne niż u mnie ujęcie stosunku zespołów językowych prasłowiańskiego i prabałtyckiego do germańskiego. Rozważania moje nad tym stosunkiem doprowadziły do wniosku, że spośród dwu najbliżej z sobą wzajemnie związanych zespołów językowych prasłowiańskiego i prabałtyckiego pierwszy spokrewniony

¹⁾ Jeszcze więcej danych o ekspansji kultury łużyckiej do zachodniej, środkowej i południowej Europy zestawil czeski prehistoryk prof. J. Filip w pracy „Počátky slovanského osídlení v Československu“ (Praha 1946, str. 44—59).

był z zespołem germańskim bliżej niż drugi. Wniosek ten oparłem na analizie cech budowy gramatycznej i słownictwa, wykazując, że w zakresie gramatycznym trzy ważne cechy łączą Słowian z Germanami bez udziału Bałtów, gdy przeciwnie jedna jest tylko cecha wspólna Bałtom z Germanami bez udziału Słowian, a w zakresie słownictwa odziedziczony z doby praindoeuropejskiej naliczyć można 94 wyrazy wspólne Słowianom i Germanom a nieznanne Bałtom wobec tylko 52 wspólności wyrazowych bałtycko-germańskich obcych słownictwu słowiańskiemu. Otóż Czekanowski przeprowadziwszy propagowaną przez siebie metodą ilościową przeliczenie wszystkich branych przeze mnie pod uwagę cech gramatycznych i słownikowych łączących język prasłowiański i prabałtycki z innymi językami indoeuropejskimi, zgadza się tylko na pierwszą część mojej argumentacji, tj. uznaje, że w zakresie budowy gramatycznej związkę słowiańsko-germańskie okazują się istotnie ściślejsze od bałtycko-germańskich, a odrzuca część drugą dowodząc, że w słownictwie stosunek ten przedstawia się odwrotnie, tj., że wspólność germańsko-bałtycka była silniejsza niż germańsko-słowiańska. Do wniosku tego dochodzi on przez zliczenie osobno wszystkich podanych przeze mnie pozycji liczbowych dotyczących wyrazów bałtyckich, osobno bałto-słowiańskich a osobno słowiańskich, porównując następnie z tymi wynikami ilość wspólnych wyrazów bałtycko-germańskich, słowiańsko-germańskich i bałto-słowiańsko-germańskich. Wyliczył tą drogą, że na 120 wyrazów bałtyckich, zawartych w całym moim zestawieniu, aż 72 tj. 60% wspólne jest z Germanami, podczas gdy na 251 wyrazów bałto-słowiańskich wspólnych z Germanami jest 128 tj. 51%, a na 281 wyrazów słowiańskich wspólności słowiańsko-germańskich jest tylko 136, tj. zaledwie 48%. Wynik ten daje mi asumpt do wniosku, że dane słownikowe odzwierciedlają stosunki późniejsze od danych gramatycznych, i do kilku innych bardzo interesujących i dla badacza przedhistorycznej przeszłości Słowian i Bałtów bardzo pojętych interpretacji, których tu jednak powtarzać nie będziemy, ponieważ nie możemy się zgodzić na podstawę, na jakiej zostały oparte.

Prof. Czekanowski przystępując do swoich obliczeń nie zwrócił mianowicie uwagi na fakt, że podane przeze mnie dane liczbowe, dotyczące wspólności słownikowych między językami słowiańskimi i bałtyckimi, a innymi grupami języków indoeuropejskich, nie są pełne i równomierne w stosunku do wszystkich tych grup. Na str. 42 mojej książki podkreśliłem wyraźnie, że „w zestawieniach tych pozostawiliśmy na boku wyrazy łączące Słowian i Bałtów zarówno z zachodnim jak i z wschodnim skrzydłem języków indoeuropejskich (a więc np. wspólnych Bałto-Słowianom z językami germańskimi i aryjskimi), ponieważ wspólności takie nie przyczyniają się do wyjaśnienia obchodzącego nas tu pytania, czy zespół językowy bałto-słowiański pod względem słownikowym ciąży bardziej ku wschodniemu, czy ku zachodniemu skrzydłu języków indoeuropejskich“. W tym stanie rzeczy obliczenia statystyczne prof. Czekanowskiego nie mogą dać obrazu prawdziwego stosunku ilościowego ogółu (zawartych w słowniku Walde-Pokorny) wyrazów słowiańskich, bałtyckich i bałto-słowiańskich do ich odpowiedników germańskich, ponieważ opierają się na danych, które odnośny materiał ujmują tylko cząstkowo i jednostronnie. Dla celów, o jakie mi chodziło, zestawione dane liczbowe w zupełności wystarczały, dawały bowiem odpowiedź na dwa obchodzące mnie pytania: 1. pozwalały stwierdzić, że zespół bałto-słowiański ma znacznie więcej nawiązań słownikowych z północno-zachodnimi językami indoeuropejskimi niż ze wschodnimi (425:120), oraz 2. że w obrębie zespołu bałto-słowiańskiego wziętego jako całość w stosunku do germańskiego, odłam sł-

wiański ma wspólności z Germanami więcej niż odłam bałtycki. Fakt ten naswie-
tlają w dostatecznej mierze pierwsze trzy liczby przytoczone na str. 42 mojej
książki, a mianowicie stwierdzające, że „ściśle pokrewnych etymologicznie wy-
razów wspólnych Bałto-Słowianom z Germanami znalazło się 93, wspólnych
słowiańsko-germańskich (bez udziału języków bałtyckich) 94, bałtycko-germań-
skich (bez udziału słowiańskiego) 52”. Te trzy cyfry określają w zupełności sto-
sunek słownictwa bałto-słowiańskiego wziętego jako zamknięta w sobie całość
do germańskiego bez względu na związki z innymi językami indoeuropejskimi,
które w zestawieniach moich były uwzględnione tylko częściowo pod kątem
widzenia stosunku zespołu bałto-słowiańskiego do zachodniego czy wschodniego
odłamu indoeuropejskiego. Z cyfr tych wynika jasno przewaga, w obrębie zespołu
bałto-słowiańskiego, związków słowiańsko-germańskich nad bałtycko-germańskimi,
wyrażająca się cyframi 187:145, względnie — po odliczeniu z obu stron 93 wspól-
ności bałto-słowiańsko-germańskich — cyframi 94:52, które też wzięłem za pod-
stawę do ogólnej charakterystyki tego stosunku. Zdaje mi się, że jest to jedyne
w tym wypadku możliwe wnioskowanie. Nie przesadza ono oczywiście ewen-
tualnych wyników obliczeń, które by można, zebrawszy poprzednio odpowiednio
pełny i wszechstronny materiał faktyczny, jakim w tej chwili nie rozporządzamy,
przeprowadzić metodą prof. Czekanowskiego.

Próba taka byłaby z pewnością bardzo pożądana. Zanim jednak będzie w pełni
możliwa, mamy prawo pozostać przy naszych dotychczasowych zapatrywaniach.

OKRES POŁUŻYCKI

Na koniec należy poruszyć jedno jeszcze zagadnienie związane z „połużyckim“
okresem rozwoju kulturowego na obszarach między Odrą a Bugiem. Mam na
myśli genezę tzw. kultury pomorskiej (czyli kultury grobów skrzynkowych).
Pewne analogie między występującymi w jej obrębie urnami twarzowymi a nie-
którymi wykopaliskami trojańskimi i italskimi nasunęły mi w związku ze spoty-
kanymi na Pomorzu — nielicznymi wprawdzie — nazwami o nawiązaniach ety-
mologicznych śródziemnomorskich przypuszczenie, czy podstawy jej wyodrębnia-
nia się spośród ogólnego typu kultury łużyckiej nie należałoby szukać w jakichś
przeżytkach kultury ceramiki wstęgowej, zepchniętych niegdyś na dalekie Po-
morze. Prof. Kostrzewski myśl tę stanowczo odrzuca, podkreślając nie śród-
ziemnomorskie, ale naddunajskie pochodzenie kultury wstęgowej, oraz brak śla-
dów jej znalezisk na gruncie Pomorza, co przeszkadza, jego zdaniem, włączeniu
jej z nazwami pomorskimi typu *Rozewie*, *Wierzyca* itp. Ten ostatni wzgląd nie
byłby tak decydujący, bo — jak to już wyżej podkreślałem — zachowanie pew-
nych nazw, a tak samo zachowanie lub zanik pewnych śladów kulturowych, może
być nieraz dziełem nieobliczalnego przypadku i dlatego brak jednego z takich
reliktów przy istnieniu drugiego nie zawsze musi prowadzić do wniosków nega-
tywnych, ale może czasem upoważniać do przyjęcia możliwości istnienia niegdyś
na danym terytorium zespołu etnicznego, dla którego obie odnośne cechy bywały
w innych stronach charakterystyczne. Ważniejsze są zastrzeżenia co do pocho-
dzenia samej kultury ceramiki wstęgowej i braku w niej nawiązań śródziemno-
morskich. W tych warunkach trudno podtrzymywać myśl, którą zresztą rzuciłem
bez przywiązywania do niej większej wagi. Zagadnienie wyodrębnienia zespołu
kultury pomorskiej i pochodzenia jej siły ekspansywnej, która odegrała tak do-
niosłą rolę w ostatecznym sformowaniu zespołu prasłowiańskiego, wymagać
będzie dalszych szczegółowych i wszechstronnych rozważań.

Tadeusz Lehr-Splawiński